© TEATR POWSZECHNY

Gwałtu, nic się nie dzieje! ▶▶▶▷▷▷

Zdaje się, że młody reżyser **Gabriel Gietzky** z farsy Aleksandra Fredry chciał zrobić historię uniwersalną i ponadczasową. **„Gwałtu, co się dzieje!"** miała być punktem wyjścia do portretu rządzących. Prawa ustala się według aktualnego widzimisię, rządzi się za pomocą terroru; zdrowy rozsądek przegrywa z emocjami, informacja z plotką, prawdomówność z lizusostwem... Znacie? To posłuchajcie. Rzecz co prawda dzieje się w Osieku i dotyczy fikcyjnej sytuacji objęcia (gwałtem) władzy przez kobiety, jednak myśl była (i jest) czytelna: chodzi o rzeczywistych władców Rzeczpospolitej. Nie tylko Trzeciej, jak chcieliby jedni, czy Czwartej, jak chcieliby drudzy. Z tego powodu reżyser, poza współczesnymi ubraniami, aluzji do naszych czasów w przedstawieniu nie umieszcza. A jednak zamiast teatralnej perełki powstała produkcja, do jakich Teatr Powszechny nas ostatnimi laty przyzwyczaił: bezbarwna, pełna aktorskich szarż, nudna. Brak tu rytmu, precyzji myśli, pewnej ręki w prowadzeniu aktorów. Dlatego bieganina, krzyk, rysowane grubą kreską charaktery – cały ten farsowy sztafaż – tylko irytuje i męczy.

Gwałtu, co się dzieje!, reż. Gabriel Gietzky, Teatr Powszechny w Warszawie

Aneta Kyzioł